

Dzień Migranta obchodzony jest w tym roku w Kościele po raz dziewięćdziesiąty trzeci. W tym dniu Kościół kieruje naszą uwagę na problemy ludzi, którzy przenoszą się z jednego kraju do innego w poszukiwaniu pracy, azylu albo wykształcenia. Są wśród nich tysiące Polaków, którzy zaczęli ostatnio masowo wyjeżdżać z Polski w celach zarobkowych. W tym samym czasie do naszego kraju przyjeżdżają migranci i uchodźcy z całego świata.

Losy Kościoła od samego początku były splątane z historią migracji pierwszych chrześcijan. Ich odwaga i świadectwo wiary, niejednokrotnie okupione męczeństwem, przyczyniły się do rozpowszechniania chrześcijaństwa. Dzięki temu chrześcijanie doświadczyli tego, co znaczy być migrantem. Kościół od samego początku z wielkim szacunkiem odnosił się do osób, które z różnych przyczyn nie mogły wrócić do swojej ojczyzny. Sobór Watykański II podkreślił, że każdy człowiek ma prawo do wybrania sobie miejsca życia. Wszystkich migrantów postrzega jako ludzi, którzy są w drodze do jakiegoś celu.

Tymczasem dla Organizacji Narodów Zjednoczonych uchodźcami są tylko ci, którzy stali się nimi na skutek prześladowania z powodu rasy, religii lub przynależności do określonej grupy społecznej. Międzynarodowa konwencja do kategorii uchodźców nie zalicza ofiar konfliktów zbrojnych, błędnej polityki ekonomicznej czy klęsk żywiołowych.

Prześladowania

W ubiegłym roku papież Benedykt XVI w orędziu na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy zachęcał wiernych do bliższego przyjrzenia się problemom migrantów i uchodźców, którzy szukają azylu. Często nie zastanawiamy się, dlaczego musieli opuścić swoją ojczyznę. Podłożem ich decyzji jest nie tylko poszukiwanie lepszych warunków życia. Nierzadko kobiety decydują się na ten krok, aby uciec przed konfliktami kulturowymi, społecznymi i religijnymi, by uwolnić się od dyskryminacji i wyzysku utrwalonego przez wiekowe tradycje.

„Ojciec – mówi ze wzruszeniem Naresh, uchodźca z Nepalu – zrób nacięcie na mojej skórze i zobacz, jaka krew popłynie. Czym różni się od krwi mojej żony?” Naresh przyjechał do Polski razem ze swoją żoną, Ambiką, dwa i pół roku temu. Musiał opuścić swoją ojczyznę,

fot. Jacek Gniadek SVD



Naresh,
Ambika
i Sneha

MIGRANT

Jacek Gniadek SVD

gdyż życie Ambiki w Nepalu było zagrożone. Sześć lat temu zawarli związek małżeński. Naresh pochodzi z kasty bramińskiej. Szczycą się, że ich przodkowie służyli w świątyniach. Ambika jest z niższej kasty i z biednej rodziny. Niepodporządkowanie się Naresha woli rodziców doprowadziło do zerwania kontaktów. Oznaczało to odcięcie się od całej wspólnoty, czyli świata, w którym żył. Życie stało się nie do wytrzymania. Sprzedali swój sklep i ruszyli w nieznaną, do Europy, gdzie – jak słyszeli – przestrzegane są prawa człowieka. W Polsce znaleźli się przez przypadek. W przeciwieństwie do

Wycieczka z dziećmi
czeczeńskimi do Jastarni



większości migrantów i uchodźców, którzy traktują Polskę jako kraj tranzytowy do Europy Zachodniej, Naresh i Ambika zakochani są w Polsce. Urzekła ich polska gościnność. Otrzymali już pobyt tolerowany i swoją przyszłość wiążą z krajem nad Wisłą. Dwa miesiące temu urodziła im się córeczka, Sneha (co znaczy „Miłość”). Marzeniem Naresha jest otwarcie małego biznesu. Pobyt tolerowany pozwala im na legalną pracę. Na razie pracuje dorywczo, by utrzymać rodzinę i już zaczyna powoli odkładać pieniądze na realizację swojego marzenia. Szuka równocześnie stałej pracy. Do Nepalu nie mają już po co wracać.

Prawo do emigracji

W Biblii spotykamy przykłady wygnania lub wędrówek w poszukiwaniu lepszego życia. Bracia

życiowego celu zjednała mu życzliwość wielu ludzi, którzy pomagają mu w opłaceniu czesnego. Oscar oczekuje w Polsce tylko jednego – szansy, aby samemu zarobić na swoje studia. Jest tu dopiero dwa lata. Studiuje po angielsku, ale uczy się polskiego. Ze swoim przyjacielem z Zimbabwe, który w Polsce żyje od 13 lat, rozmawia tylko po polsku. Na początku pobytu w Polsce mieszkał w ośrodku dla uchodźców w Warszawie. „Nie mogłem zrozumieć jednej rzeczy – wspomina Oscar – dlaczego do sprzątania w ośrodku nie zatrudniano samych uchodźców. Od czego mamy dwie ręce?”

Jezus utożsamia się z przybyszem

Prawo do emigracji łączy się z chrześcijańskim obowiązkiem udzielenia gościnności. Kościół nie

– człowiek w drodze

Józefa udali się do Egiptu, gdyż byli do tego zmuszeni straszliwą klęską głodu (por. Rdz 42,1-3). Kościół uznaje prawo każdego człowieka do „opuszczenia kraju swego pochodzenia z różnych motywów, ażeby szukać lepszych warunków życia w innym kraju” (*Laborem exercens*, 23) i zasadniczo nie odróżnia migrantów ekonomicznych od uchodźców.

Oscar określa siebie mianem migranta. Jest mało-mówny. „Przyjechałem z Ugandy – mówi spokojnym głosem – i moim marzeniem jest zrobić studia.” Wiza turystyczna Oscara już dawno straciła ważność. Wniosek o przyznanie pobytu tolerowanego został odrzucony. Złożył odwołanie. Oscar studiuje już na drugim roku. Pracuje dorywczo, opłaca studia i mieszka w akademiku. Nie wyciąga do nikogo ręki po pieniądze. Pracowitość i determinacja w realizacji

ma żadnych środków, gwarantujących migrantom godziwe życie. Zachęca jedynie wiernych do udzielenia im pomocy. W Jezusie Bóg przyszedł, aby prosić o gościnę. Gotowość przyjęcia z miłością drugiego człowieka powinna być więc typową dla ucznia Chrystusa postawą. Jezus narodził się w rodzinie, dla której nie było miejsca w betlejemskiej gospodzie (por. Łk 2,7) i doświadczył ucieczki do Egiptu (por. Mt 2,14).

Urząd Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców wydał kiedyś plakat z napisem: „Tobołek z dobytkiem nie jest jedyną rzeczą, jaką uchodźca przynosi do swojego nowego kraju”. Pod spodem było zdjęcie twórcy szczególnej i ogólnej teorii względności i podpis: „Einstein był uchodźcą”. Dla ucznia Chrystusa każdy uchodźca stanowi godność samą w sobie, należną każdej osobie. Jezus, który *nie miał miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć* (Mt 8,20), prosił o gościnę napotkanych ludzi. Dzisiaj również to czyni.

Utożsamia się z cudzoziemcem potrzebującym schronienia: *Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie* (Mt 25,35). U kresu naszego życia będziemy sądzeni nie tylko z odwagi i wierności, z jaką umieliśmy dawać świadectwo Chrystusowi, ale także lub przede wszystkim według uczynków miłosierdzia spełnionych dla dobra braci „najmniejszych”.

W Ośrodku Migranta
Fu Shenfu w Warszawie

